Numer 44. Lwów dnia 23 Grudnia — Czwartek Rok 1869

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 23. grudnia.

Dla braku miejsca dziś dopiero podać możemy Konstytucyę o wyborze Papieża, która w przekładzie z tekstu łacińskiego, brzmi następnie:

Konstytucya
Piusa IX z łaski Bożej Papieża,
o wyborze najwyższego Pasterza w razie, gdyby się Stolica Apostolska okazała opróżnioną podczas trwania Soboru powszechnego.

PIUS BISKUP
Sługa Sług Bożych.
Ku wiecznej rzeczy pamięci.

Gdy rzymskim Papieżom w osobie B. Piotra, Księcia Apostołów, Pan nasz Jezus Chrystus nadał zupełną moc paszenia, panowania i rządzenia Kościołem powszechnym, spokoj i jedność samego Kościoła łatwo na wielkie byłyby narażone niebezpieczeństwo, gdyby przy opróżnieniu Stolicy Apostolskiej w wyborze nowego Papieża cokolwiek zaszło, coby wybór ten niepewnym i wątpliwym czyniło.

Dla odwrócenia tak zgubnego niebezpieczeństwa, kilku z Papieży rzymskich, poprzedników Naszych, a szczególnie ś. p. Aleksander III. na powszechnym Soborze lateraneńskim, B. Grzegorz X. na powszechnym Soborze lugduńskim Klemens V., Grzegorz XV, Urban VIII i Klemens XII wydali konstytucye, w których obok wielu innych przepisów.. iżby rzecz takiej wagi właściwie i słusznie była załatwianą- znajduje się oświadczenie i postanowienie, że wybór najwyższego pasterza należy jedynie i wyłącznie do kolegium Kardynałów s. k. r.

Pomnąc na to, gdy powszechny i ogólny Sobor watykański pismem apostolskiem, poczynającym się od słów *„Aeterni Patris“* z d. 29 czerwca 1868 przez nas zapowiedziany, uroczyście został otwarty, poczytujemy za obowiązek Apostolskiego Naszego urzędu uprzedzić i usunąć wszelki powód sporów i niezgód w wyborze Najwyższego Pasterza, gdyby się podobało Bogu powołać Nas do siebie podczas trwania tego Soboru.

Dla tego idąc za przykładem ś. p. Juliusza II, poprzednika Naszego, o którym wiadomo z historyi że będąc w czasie powszechnego Soboru lateraneńskiego śmiertelną złożonym chorobą, zwołał około siebie Kardynałów i troskliwy o prawowity wybór następcy swojego, w ich obecności orzekł, że tenże nie przez zwyż wyrażony Sobor, lecz jedynie przez ich kolegium ma być dokonanym, co jak wiadomo stało się po zaszłej wspomnionego Juliusza śmierci, a przykładem powyższym zachęceni inni poprzednicy Nasi ś. p. Paweł III i Pius IV, z których pierwszy pismem Apostolskiem z 27 listopada 1544, drugi takiemże pismem z 20 września 1561 przewidując wypadek swej śmierci podczas trwania trydenckiego Soboru, postanowili w razie ziszczenia się tego wypadku, że wybór nowego Papieża ma się odbyć tylko przez Kardynałów s. k. r. z całkowitem uchyleniem jakiego bądź udziału wspomnionego ynodu: odbywszy Sprzeto o tem z niektórymi przewielebnymi braćmi Naszymi s. k. r. Kardynałami dojrzałą naradę i pilnie rzecz tę zbadawszy, z pełną wiedzą naszą, z własnego popędu i w zupełności mocy apostolskiej oświadczamy, uchwalamy i stanowimy, że jeżeliby podobało się Bogu śmiertelnej pielgrzymce Naszej śród trwającego rzeczonego Soboru watykańskiego kres położyć, wybór nowego Papieża, w jakimkolwiekby stanie i stadium istniał sam Sobor, odbyć się winien tylko przez Kardynałów ś. k. r., lecz bynajmniej nie przez sam Sobor, z zupełnem takoż wykluczeniem od wykonania tego wyboru jakichkolwiek innych osób, czyją bądz, choćby nawet samego Soboru władzą wyznaczonych, prócz wspomnionych Kardynałów.

Nadto, aby przy tego rodzaju wyborze wspomnieni Kardynałowie, po usunięciu całkowitem wszelkiej przeszkody i uchyleniu wszelkiego powodu zamieszania i niezgody, tem swobodniej i wolniej postępować mogli z mocy swej wiedzy i zupełności władzy apostolskiej, to prócz tego uchwalamy i stanowimy, że, gdyby podczas trwania zwyż wspomnionego watykańskiego Soboru, zgon Nasz nastąpił, tenże Sobor, w jakimkolwiek istniałby stanie i stadyum, ma być natychmiast i bezpośrednio zawieszonym i odroczonym, jak go już dziś obecnem pismem Naszem na tedy zawiesić i na czas poźniej oznaczyć się mający, odroczyć zamierzamy, tak, iżby bez żadnej zwłoki zaprzestał swych zebrań, zgromadzeń i posiedzeń, ogłaszania wszelkich uchwał lub kanonów i dla jakiejkolwiek bądź przyczyny, chociażby się najważniejszą i godną osobnej wzmianki wydawała, dalej nie obradował, póki nowy Papież z łona św. Kolegium Kardynałów kanonicznie wybrany, z najwyższej swej władzy przywrócenia i dalszego toku Soboru nie nakaże.

Uważając atoli za stosowne, aby to co w tej mierze z powodu wspomnionego Soboru watykańskiego nakazaliśmy, tak co do wyboru najwyższego Pasterza, jak co do zawieszenia tego Soborn, pewnej i stałej normy w podobnym rzeczy przebiegu wiecznie zachowywanej dostarczyło, z równą wiedzą i władzą uchwalamy i stanowimy, aby we wszelkich czasach przyszłych, kiedykolwiek zdarzyłoby się, że Papież rzymski zejdzie z tego świata podczas trwania uroczystości jakiego Soboru, czyby on się odbywał w Rzymie lub w jakiemkolwiek innem miejscu, wybór nowego Papieża jedynie przez Kolegium Kardynałów s. k. r. zawsze i wyłącznie według modły wyżej określonej odbywał się i aby sam Sobor również według prawidła wyżej uświęconego zaraz po otrzymaniu pewnej wiadomości o śmierci Papieża prawnie był zawieszonym i na tak długo odroczonym, póki nowy Papież kanonicznie wybrany nie nakaże go przywrócić i dalej prowadzić.

Stanowimy przeto, że pismo to jest na teraz i na przyszłość ważne, prawomocne i skuteczne, i zupełny i całkowity skutek swój osiągać i otrzymywać winno, i w żadnym czasie z jakiegobądź powodu, lub jakiejbądź przyczyny przez czyny przez jawne lub tajne uchylenie go lub nieistnienie. lub dla błędności Naszego zamiaru, lub dla jakiegokolwiek ważnego nieprzewidzianego i nieprzewidzialnego, a wyłącznej i osobnej wzmianki lub wyrażenia wymagającego braku, lub z jakiegokolwiek innego tytułu prawem postanowionego, lub dla jakiegokolwiek bądź pozoru, powodu, przyczyny, chociażby takiej, którąby dla skutku prawomocności wyżej powiedzianego koniecznie wyrażoną być powinna, nie może być rozbierane, zaczepiane, zbijane, ubezwładniane lub cofane, przed prawo lub do sporu wzywane, ani objętem być może niniejsze pismo jakichkolwiek podobnych lub odwiecznych postanowień odwołaniem, ograniczeniem, zmianą uszczupleniem, lub jakąkolwiek słów osnową lub formą, lub jakiemibądź zastrzeżeniami i uchwałami, chociażby w nich o niniejszem pismie i całej jego osnowie i dacie wyłączna uczynioną była wzmianka, na czas pewien uczynionemi lub przyzwolonemi lub uczynić i przyzwolić się mającemi; lecz zawsze i w zupełności wyjątek od nich stanowić powinno i teraz już cokolwiekby przeciw temu, co zwyż powiedziane,

---

Droga do szczęścia.

(Przekład z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy).

X.

Dni próby.

W parę godzin poźniej wyjeżdżał Albert z mieszkania wuja swego, wydziedziczony, ubogi, ale z pełnem sercem miłości. Mając skarb ten, piękne i gorące uczucie w sercu, nie żałował bogactw, które zostawiał za sobą a tylko myślał o przyszłości i o pracy, która go w końcu do szczęścia zaprowadzić miała. Śmiałem okiem poglądał w przyszłość; bo w tych kilku godzinach, które jeszcze po rozmowie z wujem, pod dachem jego przebył, obrał już był sobie zawód i miał pewną nadzieję, że wzmocniony miłością wytrwa w nim i celu swego dopnie. Chciał zostać prawnikiem; prawo znał już trochę, bo go się uczył dawniej; chodziło tylko o nabranie wprawy i o nauczenie się tego w praktyce, co już umiał w teoryi.

W Paryżu mieszkał dawny przyjaciel p. Giraud a znajomy Alberta z lat jeszcze dziecinnych p. Jakób Floquet. Był to stary i wytrawny adwokat, który mimo lat już dość podeszłych i nie źle zaokrąglonej fortunki nie ustawał w pracy, a przy licznych stosunkach i wrodzonej zręczności bardzo liczną miał klientelę.

P. Floquet prowadził dawniej interesa p. Giraud, ale przed rokiem poróżnił się z nim zupełnie i wszelkie nawet stosunki zerwał, co Albertowi, przy znanej zaciętości starego prawnika, dawało tem pewniejszą rękojmię dobrego przyjęcia. O sumienności p. Jakóba różni, różnie mowili, to jednak pewna, że go nikt nigdy na uczynku nie złapał, choć nie jeden rozgniewawszy się pozywał i skarżył p. Jakóba, toć jednak nie było przykładu, by mu czegoś dowieść potrafił i zawsze jeszcze za niesłuszne oskarzenie karę zapłacić musiał. To też p. Jakób zwykł był mawiać: „Już to niech mię nikt nie zaczepia, bo do mnie to nie przystanie, a jemu na złe wyjść może“.

W dwudziestu trzech latach życia swego ożenił się był p. Jakób z miłości czy z kaprysu z piękną i pięknych przymiotów osobą, ale żadnego nie mającą majątku. Jakie tam było ich pożycie, to tajemnica przed światem, widziano tylko, że pani Julia coraz to bardziej bladła, zapadała na zdrowiu, aż w końcu jednego dnia we dwa lata po ślubie pogrzebowe karty i niezwykłe światło w domu gdzie pp. Floquet mieszkali, zwiastowały sąsiadom i sąsiadkom, że p. Julia już do lepszego przeniosła się świata. Nie widziano łez w oczach p. Jakóba po śmierci żony; parę dni jednak całkiem nie wychodził z domu i nikogo przyjmować nie chciał; a poźniej gdy ktoś mu czasem wspomniał o zmarłej, pan Jakób machał ręką i nic nie odpowiadał. Z tego małżeństwa pozostała córka, którą p. Floquet, acz nie zbyt miękkiego serca do dzieciństwa kochał. Pieszczona do lat dwunastu w domu, poźniej oddana została na pensyę, zkąd po dwoch latach nie zbyt dużo wiadomości posiadłszy, wróciła pod dach ojcowski, a przeczytawszy parę romansów i nauczywszy się parę piosneczek, nabrała głębokiego pojęcia o swej umiejętności i wiedzy. Ojciec z uwielbieniem wpatrywał się w niebrzydką wcale twarzyczkę córuni i nie posiadał się z radości słysząc ją spiewającą, lub decydującą o rzeczach bardzo poważnych śmiało i rezolutnie. „Moja Anielka to ósmy cud świata!“ powtarzał p. Jakób każdemu, kto tylko do domu jego zawitał; grzeczny gość potakiwał tym pochwałom i swoje jeszcze dwa słowa dorzucił, które powtórzone poźniej Anielce wzmagały już i tak zbytnie jej zarozumienie o swych wdziękach i rozumie. Przyszła nareszcie pora, w której p. Aniela zaczęła marzyć o jakimś bohaterze, wyjętym z romansu, którego całą siłą młodzieńczej swej duszy pokocha, a p. Jakób o porządnym prawniku, (to był warunek *sine qua non*) dostatnim i oszczędnym, któremuby skarb swój, swój ósmy cud świata mógł powierzyć bez trwogi.

Tak rzeczy stały, gdy pewnego wieczora, w chwili właśnie gdy p. Floquet i panna Aniela przy herbacie siedzieli, wszedł Albert.

— „A... a... a... kochanego, niespodziewanego, dawno widzianego, witam, witam, wołał p. Jakób. Siadajże, siadajże, a jakże tam zdrowie; widać z twarzy, że dobrze. No, chwała Bogu! — Anielciu, nalej panu herbaty. — Bo to widzi pan, to moja córka, kochane, dobre dziécię. — Nalej no panu herbaty, bo pewno zziębnięty; co, nieprawdaż, że herbatka się przyda?“ — Oszołomiony Albert nie wiedział, czy miał usiąść czy stać i zmięszany wciąż kłaniał się to p. Jakóbowi, to pannie Anieli, która snać przywykła do podobnych prezentacyi, lekko skłoniła się Albertowi i śmiałe na niego rzuciła wejrzenie.

— „A co, prawda, że dobra herbatka? smakuje, nieprawdaż? co moja Anielka zrobi to zawsze dobre“.

— „Ale, co bo papa mówi!“ zawołała p. Aniela niby skromnie w dół oczka spuszczając. Albert pospieszył z potwierdzeniem doskonałości herbaty i wyznał, że podobnej nigdy nie pił w życiu. Uszczęśliwiony p. Jakób i ujęty uznaniem przymiotów córki, jął mu je po kolei wyliczać zwykłym sobie oryginalnym sposobem. Na takiej rozmowie skończyła się herbata i Albert korzystając z chwilowego milczenia prosił p. Jakóba o chwilkę osobnej rozmowy.

— „Ale, mów, mów tutaj — przerwał mu pan Jakób — wszak to moja córka, moja Anielcia, ona cię pewno z sekretu nie wyda Przecie jej dyskretność słynie“

Widząc Albert że na to już nie znajdzie rady, a bojąc się obrazić p. Jakóba ponowieniem propozycyi swojej, przystąpił do rzeczy, i nie wspominając o swoich przygodach,

przy opróżnieniu Stolicy Apostolskiej jakąbądź władzą wspomnionego Soboru watykańskiego lub nowego jakiego w przyszłych czasach powszechnego Soboru, choćby za jednomyślnem przyzwoleniem dzisiejszych lub w innym czasie istniejących Kardynałów s. k. r., ż wiedzą lub bez wiedzy uczynionem było, ma być uważane za nieważne, płonne i bez żadnej mocy obowiązującej.

Dla tego bez względu, o ile tego potrzeba. na konstytucyę III. przez ś. p. Aleksandra Papieża poprzednika Naszego, na Soborze laterenеńskim wydaną, poczynającą się od słów: *Licet de vitando* i wszelkie inne nawet na Soborach powszechnych ułożone odrębne lub ogólne konstytucye apostolskie, jakkolwiek w zbiorze praw zawarte, jakąbądź jest ich osnowa i forma, i na wszelkie zmiany zmian i inne skuteczniejsze i niezwykłe zastrzeżenia unieważniające, oraz inne uchwały ogólne lub odrębne, nawet z podobnym popędem i konsystoryalnie postanowione, które to wazystkie razem i z osobna, o ile również potrzeba, i ich wszystkich osnowę dla tego, jak gdyby w niniejszem pismie dosłownie wyra żoną była za obowiązującą i prawomocną uważając, w tej tylko części, która się niniejszemu sprzeciwia, przy pozostawieniu wszystkiego innego w swej mocy, dla jak największego tego co w nich powiedziane w ogóle i z osobna skutku, w tym wypadku jedynie jak najobszerniej i w zu pełności, oraz dostatecznie, wyłącznie, wyraźnie całą ich treść kolejno unieważniamy, jakoteż wszystko cokolwiek byłoby temu przeciwnem.

Żadnemu przeto z ludzi nie wolno wcale tej karty Naszego oświadczenia, rozkazania, postanowiennia, uchwały unieważnienia i woli przekraczać, lub się jej z szaloną śmiałością sprzeciwiać. Gdyby jednak kto dopuścić się tego ważył, niechaj wie, że popadnie w gniew wszechmocnego Boga i bł. Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra roku wcielenia Pańskiego tysiąc ośmset sześćdziesiątego dziewiątego, w dniu 8 grudnia, panowania Naszego dwudziestego czwartego.

(podp.) M. Kard. Mattei prodataryusz.
N. Kard. Paracciani Clarelli.

Sobor.

VIII.

(Ciąg dalszy.)

Taki to rzewny, miłośny duch całej odezwy Apostolskiej Piusa IX do chrześcian Wschodu. Wszędzie taż sama przedziwna łagodność, toż gorące pragnienie pokoju i zespolenia w Panu; niema ni jednego słowa wyrzutu lub zażalenia. To też ufać się godzi, że wzruszyła ona głęboko serca chrześciańskie, nie zamknięte zawiścią i namiętnem uprzedzeniem na głos wszelkiej prawdy i miłości. I wyznać też trzeba, iż jeśli nie powszechnie, — bez wyjątków — to w znacznej części wschodnich chrześcian i niektórych nawet pasterzy dobre znalazła przyjęcie. Tak, jeśli Patryarcha konstantynopolitański, a w ślad za nim i za jego niewątpliwie poradą, kilku podobnych mu Biskupów, jak metropolita Chalcedoński, Biskupi Saloniki i Warny, nie chcieli przyjąć nawet Papiezkiego listu, zdradzając przytem jawną niechęć do porozumienia, nieświadomość i teologii i historyi i Kościoła, — to inni znów duchowni dostojnicy Wschodu postąpili odmiennie a godniej i stanowiska swego i wielkiej myśli jedności. Sędziwy Biskup Trebizondu, przyjął wręczoną sobie encyklikę z oznakami prawdziwego poważania; obyczajem wschodnim przycisnął ją do piersi i czoła, ucałował i oglądnąwszy starannie, zawołał kilkakrotnie: „O Rzymie, Rzymie, o Piotrze święty!“ Biskup Adryanopolu, podobnie jak i ormiański Patryarcha z niemniejszą ją powitali czcią i poszanowaniem, oświadczając, iż „chcą sami tę sprawę rozważyć i pewne względem niej postanowienie przedsięwziąć.“

Wiadomo też, że wielu śród Greków schizmatyków jawnie naganiało postąpienie patryarchy Carogrodu i naśladowców jego Biskupów, w przyjęciu listu Papieża i odmówieniu uczestnictwa na Soborze. „Episkopat nasz, mówili oni, wzbraniając się przystąpić do Soboru, okazuje tem, iż się czuje niezdolnym do utrzymania dyskusyi z Biskupami zachodu.“

Bądź co bądź zresztą, nadzieja nasza nie w usposobieniach tylko i sercach ludzkich, ale w Tym, który serca wszystkie w ręku swem dzierzy, a którego sprawą i dziełem ten Watykański Sobor i wszelka myśl zgody i zjednoczenia. On sam natchnął nią Piusa IX, — sam też ją, mimo przeszkody wszelkie, uskutecznić potrafi, — nam ufać Mu i modlić się o to należy!

O innych braciach, po za obrębem prawdziwego Kościoła stojących, o protestantyzmie, — herezyi Zachodu, — do której wyznawców Ojciec św. w miłości swej nie omieszkał się zwrócić, nie wiele tu pisać będziemy. Znane są powszechnie smutne jej dzieje, zaznaczone zrazu wrzawliwym buntem, namiętną walką, uciskiem, nawet krwią i pożogą, — dziś gubiące się w odmętach racyonalizmu, niewiary lub w powszechnem niemal zobojętnieniu. Protestantyzm winien był uledz wszystkim następstwom swojej głównej zasady, odrzuceniu p o w a g i Kościoła, tradycyi, a następnie Boga, a postawieniu natomiast powagi osobistego rozumu i natchnienia. Postawiony, jako wyłączny i bezwzględny tłumacz nadprzyrodzonych tajemnic religii i zakonu Boga, umysł ludzki nie mógł spełnić żądania tego, jako przyrodzony i ograniczony z natury; musiał je zniżyć do samego siebie, a więc obalić i zniszczyć. Ztąd rosnąca wciąż negacya prawd objawionych, przechodząca kolejno, nieubłaganą siłą loiki, od pewnych artykułów wiary św. do Sakramentów, od Sakramentów do odkupienia, co jest ich źródłem, od niego do bóstwa Jezusa Chrystusa, co jest sprawcą i naprawicielem wszystkiego, następnie do samegoż porządku nadprzyrodzonego i tak dalej aż do głębu naturalizmu, który jest ostatnim wyrazem zbuntowanego rozumu. Ztąd wylew sekt różnych, rozlicznej dążności i barwy, a zawsze z jednego źródła płynących, ztąd cała historya zmian ciągłych, przewrotów przekształceń, jakie przebywał protestantyzm od chwili swego powstania, a którą za czasów swoich kreślił uczony Bossuet w dziele, którego inaczej nazwać nie mógł, jedno „*Histoire des variations.*“ Widział i przeczuwał to nieuchronne zasad swoich następstwo sam Luter, gdy własnym jakby przerażony dziełem, wołał: „jeśli świat potrwa jesscze czas jakiś, potrzeba będzie znów dla zachowania jedności wiary, przyjąć wyroki Soborów i pod ich powagę przed rozbiciem się schronić (Luth. Ep. ad Zwingl) Widzieli to i wyznawali jawniej jeszcze, protestanci poźniejszych czasów, z których jeden tak pisze: „Jesteśmy dziś daleko od drogi wytkniętej nam przez przodków w początkach XVI wieku. Dziś Luter i Kalwin nie wielu śród nas liczą zwolenników; stronnictwo nasze, rozbite na tysiąc różnych podziałów, obecnie jest już nie do poznania; własne dzieci nasze są nam dziś przeciwnikami; kwakry, purytanie, anabaptyści, orminianie, gomaryści, unitaryusze, racyonaliści itd. słowem jednem, cały tłum sekt wyszłych z naszego łona, sprawił takie pośród nas zamieszanie, że sama mnogość przywodźców czyni nas ciałem bez głowy. Sami nie wiemy, do kogo należymy, pod jakim iść mamy sztandarem. Dziś deiści, jutro chrześcianie, raz jesteśmy za religią naturalną, drugi raz za objawieniem. Duch stronnictwa, co nas niegdyś ożywiał, teraz zastąpiony został takim indyferentyzmem, iż sądziłbym, iż z w ą t p i e n i e o g ó l n e dziś naszym dominującym systemem“. (*Raison du Christ.* bar. de Starek t. III).

Taki jest obecny stan protestantyzmu. stan odrętwienia, niewiary, a mimo wszelkie szlachetniejsze pewnych jednostek wysiłki, rozprzężenie dalej iść będzie, niszcząc wszystko, cokolwiek mogło gdzieś w głębi zostać jeszcze z chrześciaństwa, bo braknie tam jednej, istotnej siły, co zachowuje i zbawia — powagi. I oto nowe w tej mierze a najświeższe świadectwo ze strony protestanta i racyonalisty, p. Schenkla profes. w Heidelbergu. „Wyznajemy ze wstydem, mówił on niedawno, iż sami nie mamy żadnego lekarstwa na straszne niebezpieczeństwa, jakiemi zagrożony jest Kościoł protestancki. Rozdzielony w swoim łonie, pochłonięty w dysputach stronnictw różnych, wyzuty z prawdziwej niezawisłości, służąc tylko za igraszkę rachubom polityki i zmiennym wciąż polityczno-kościelnym eksperymentom, rozdzierany nadto nienawiścią teologiczną, opuszczony przez ludność, podobny on jest aż nazbyt do rozbitego okrętu, rzuconego na pastwę wód, co wlewając się doń ze wszech stron, coraz go bardziej pogrążają w czarną głąb przepaści. I jakimże sposobem potrafimy ostać się w obec gotującej się burzy, gdy braknie nam j e d n o ś c i k i e r u n k u, j e d n e g o z w i e r z c h n i k a, t r w a ł e j o r g a n i z a c y i w e w n ę t r z n e j i z e w n ę t r z n e j, gdy trwonimy wciąż siły nasze w ustawicznych walkach sekt różnych i wyznań.“ *(L'union protest. p. M. Schenkel).*

To też nie dziw, że w podobnie smutnem położeniu, w łonie stronnictwa protestanckiego musiała powstać wielka scyssya, która się zarysowuje z dniem każdym jawniej dla oka uważnego badacza. Dość spojrzeć na Anglię i ruch, jaki się tam od pewnego dłuższego już czasu na korzyść katolicyzmu odbywa. Wszędzie zresztą, gdziekolwiek znajdują się tacy, którzy zachowali ideę i poczucie chrześciaństwa, (a jest ich, dzięki Bogu, znaczna liczba), którzy pragną religii pozytywnej dla siebie i potomstwa swego — nie podobna aby wcześniej lub poźniej nie zerwano z tem co jest tylko samą negacyą, uorganizowanem niedowiarstwem i racyonalizmem; aby nie przystąpiono znów tam, kędy jest to wszystko, czego właśnie protestantyzmowi braknie: i j e d n o ś ć k i e r u n k u i j e d e n z w i e r z c h n i k n a c z e l n y i o r g a n i z a c y a tak trwała, iż snadnie oprzeć się może i wszelkim kaprysom najpotężniejszych mocarzy ziemi i najskrajniejszej rewolucyi zamachom. A kiedyż znów chwila najbardziej uroczysta i sposobna po temu, jeśli właśnie nie dziś, w chwili Soboru, gdy ten Kościoł składa tak jawny dowód tej jedności swojej i organizacyi przedziwnej? kiedyż jeśli nie teraz wydatniej jeszcze niż zwykle jaśnieje to całe, radykalne przeciwieństwo pomiędzy protestantyzmem, co rozpada się i ginie z braku ducha i życia, a katolicyzmem, co nie tylko żyje sam życiem pełnem, bo z Ducha Bożego —

---

prosił go tylko o protekcyę, a nawet jeśliby to możebnem było, o przyjęcie go do siebie dla ćwiczenia się w prowadzeniu prawniczych interesów.

P. Jakób osłupiał.

— „Co? co? a to panu na co? przy takim pięknym majątku na cóż panu prawą, na co panu ten ciężar potrzebny?“

— „Ja majątku nie mam!“ — wyjąknął Albert.

— „Jakto?... — w najwyższem zadziwieniu zawołał p. Floquet, — a któż go ma u licha?“

— „Ma go p. Giraud, ale nie ja“ — odrzekł Albert, zdawszy się już w końcu na słynną dyskrecyę p. Anieli.

— „A... ha... — rzekł po chwili p. Floquet, któremu się naraz rozjaśniło w głowie — ma go p. Giraud! Więc... więc...“

— „Wydziedziczył mię“ — dokończył Albert.

— „Ach, mój Boże, cóż to za nieszczęście!“ — zawołała p. Aniela sentymentalnie wznosząc oczy do góry. Pan Jakób tymczasem w głębokiem pozostawał milczeniu; od czasu do czasu uśmiech tylko przelotny zaigrał na jego pomarszczonej twarzy i oczy dziwnym zapałały blaskiem. Po chwili dopiero rzekł zwracając się do Alberta:

— „Więc pan chcesz zostać adwokatem i tu u mnie praktykować. Bardzo chętnie przyjmuję pana, spółczując z nim szczerze, bo wiem co to jest mieć do czynienia z takim człowiekiem jakim jest p. Giraud.“

Albert ścisnął serdecznie za rękę p. Jakóba, dziękując mu za dobroć jego i zapytał czy już od dzisiaj będzie mógł w jego domu znaleść pomieszczenie.

— „To się samo przez się rozumie, — odrzekł pan Jakób, — zaraz każ rzeczy swoje znieść do gościnnego pokoju, nim ci inny wygodniejszy apartament urządzę.“ Albert raz jeszcze podziękował p. Floquet i pod pozorem zmęczenia i bolu głowy, udał się do przeznaczonego dla gości pokoju, gdzie się na klucz zamknąwszy, usiadł i pisać zaczął do pana de Mareilles i do Ireny. Pisał im o rozprawie z wujem, o postanowieniu swojem, o dobrem przyjęciu jakie znalazł u jednego z więcej używanych adwokatów paryzkich, pisał im o nadziejach swoich na przyszłość, a zakończył tem, że się spodziewa najdalej za tydzień choć na chwilkę wyrwać się z Paryża by w spojrzeniu Ireny nabrać siły do pracy, którą jak w najkrótszym czasie pokonaćby pragnął.

Tymczasem p. Floquet także zamknięty w swoim pokoju chodził po nim wielkiemi krokami w głębokiej po grążony zadumie.

— „Hm, toby nie źle było — mówił sam do siebie — stary Giraud przegniewa się prędko, a wiem że ma grube pieniądze. Albert zawsze mi się podobał, dobry chłopiec i dobrze zrobił, że się z wujem pogniewał, bo inaczej nie mógłbym nigdy takich robić projektów. A teraz wszystko wybornie się składa: ja niby o niczem nie wiem, przyjmuję Alberta jako praktykanta do siebie; każdyby to na mojem miejscu zrobił; on u mnie mieszka i naturalnie Anielka mu się podoba. Ja patrzę na to przez szpary, udaję że tego nie widzę, a na oświadczenie odpowiadam odmową. Poźniej, po długich ceregielach, dam się nareszcie przebłagać i pobłogosławię. P. Giraud może się przegniewa a gdyby nawet i nie chciał, toć przecież nie długowieczny a z testamentami rozmaite dzieją się historye. Tak, tak, będzie dobrze. Anielka dobre, kochane dziecię, bo to i ładne i rozumne i dowcipne — takiej trudno znaleść. — Ale, ale — nagle zawołał p. Jakób, uderzając się w czoło, oto ze mnie stary waryat, za pozwoleniem. Żeby się też nie spytać Alberta za co go wuj wydziedziczył! Może miłostka jaka?... toby było bardzo źle. Lecz któż może iść w porównanie z moją Anielką — dodał po chwili — gdyby się i kochał to się przekocha i drugi raz się zakocha. Tak, tak, będzie dobrze i koniec.“ — I w słodkiem marzeniu położył się p. Jakób i zasnął snem sprawiedliwego.

Dłużej od ojca czuwała panna Aniela. Ona także marzyła o przyszłości, a te marzenia były takie cudne i takie urocze, że sen daleko od powiek uleciał, a cała jej dusza oddała się myślom, które bujały swobodnie. Widziała ona w tych snach na jawie Alberta w całym uroku jakie ma zwykle każda losu ofiara. Albert bogaty nie miałby nigdy tyle dla niej wdzięku, co Albert wydziedziczony i szukający protekcyi jej ojca. Nad przyczyną wydziedziczenia Aniela nie zastanawiała się i chwili. Albert był bohaterem w jej oczach, był ofiarą przemocy; a bohater musiał się kochać koniecznie, i przyczyna wydziedziczenia leżała właśnie w tej miłości, która się nie zgadzała z widokami wuja. To doskonale odgadła panna Aniela. „Tak Albert się kocha, wiem to, widziałam to w jego smętnem wejrzeniu, wyczytałam w jego twarzy pełnej szlachetnego wyrazu. Albert się kocha — powtórzyła raz jeszcze — ale wszak można kilka razy się kochać, wszak można zapomnieć o dawnej miłości.“ To mówiąc Aniela zbliżyła się do lustra i spojrzała na swoje odbicie. Czy Albert zapomni?... To pytanie wciąż jej na myśl przychodziło, wciąż się wydzierało na usta. A im silniej kołatało serce, tem jej oczy pilniej wpatrywały się w źwierciadło, jakby w niem szukały odpowiedzi na nie. „Zapomni,“ zaszeptał głos jakiś w duszy — „zapomni“, głośno powtórzyła Aniela i uśmiechnęła się do źwierciadła jakby dziękując mu za przychylną odpowiedź. I tak jej było miło słuchać tego wewnętrznego głosu, tak jej było słodko patrzeć w to poczciwe źwierciadło, które tak pomyślną przyszłość zgadywać umiało, że choć i północ wybiła i kury piać zaczęły, Aniela jeszcze przed niem siedziała, aż znużone oczy przymknęły się, głowa pochyliła i sen zleciał nareszcie dokończyć tych marzeń na jawie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ale na to się dziś w swoich pasterzach gromadzi, by to życie, tego Ducha Bożego rozlał w okół siebie, ku podźwignieniu i zbawieniu ludzkości? (C. d. n.)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 17. do 23. grudnia.

Jks. Leon Humiński z Gura Humory na Bukowinie	1	złr.	— ct
L. M.	2	„	— „
Jks. Celarski z Pilzna	12	„	60 „
Jks. Żabiński pleb. z Maryampola . .	3	„	— „
N. N. z Maryampola	1	„	— „
Razem	19	„	60 „
Z przeniesienia	1889	„	90 „
Razem	1909	„	50 „

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 21 grudnia,

✕✕ Izba poselska wczoraj po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, przerwała swe posiedzenia. Pierwsza sesya po świętach odbędzie się dnia 17 stycznia. Z rozmaitych stron nalegano na prezesa, aby oznaczył termin mniej odległy. Jednakże p. Kaiserfeld uporczywie trwał przy pierwotnem swem postanowieniu. Zresztą nie można się dziwić, że ultra centraliści pragną zwlec jak najdłużej stanowczą rozprawę. A takowa rozpocznie się zaraz na pierwszem po świętach posiedzeniu. Na porządku dziennym tegoż znajduje się i wniosek delegacyi galicyjskiej względem rezolucyi i rozprawy nad adresem. Pierwszą sprawę będzie można usunąć na chwilę przez odesłanie jej do wydziału, który mógłby przez kilka miesięcy nie znaleść czasu do zdania raportu. Ależ Polacy żądać będą umieszczenia w adresie ustępu dotyczącego o rezolucyi. Tylko w ten sposób większość Izby mogłaby okazać rzetelną chęć załatwienia tej sprawy. Ponieważ jednak chęci tej niema, przeto też ani takowego ustępu ani też w ogóle wzmianki o potrzebie zmian konstytucyjnych nie dopuści do adresu. A w takim razie opozycya będzie zmuszoną posunąć się do jakiegoś kroku stanowczego, jak np. do opuszczenia sali, przez co Izba stanie się prawdopodobnie *„Beschluss unfähig.“*

Otoż okoliczności, wyłuszczające i rozświecające dążność odwleczenia katastrofy jak najdłużej Zresztą w chwili obecnej główny interes zwraca się na zdarzenia po za Izbą się spełniające, a głównie na przesilenie ministeryalne. Centraliści odnieśli ponowne zwycięztwo. Pp. Giskra, Herbst, Hasner, Brestel i Plener, stanowiący ultracentralistyczny zastęp gabinetu wzmocnili stanowisko swe, zagroziwszy cesarzowi dymisyą i być może, że zmuszą trzech innych ministrów do wystąpienia z gabinetu. W takim razie, albo ks. Auersperg, albo hr. Hartig otrzymają godność prezesa ministerstwa. Bo nie wierzę aby cesarz zechciał poruczyć takową Giskrze, któremu pozazdrościłby ją zresztą Herbst. Prawdopodobnie jednak hr. Taaffe, ulubieniec cesarza, a w końcu nie zupełnie antypatyczny dzisiejszym kolegom na urzędzie swym się utrzyma. W każdym jednak razie, gabinet wzmocniony stanie po świętach w obec Izby. A okoliczność ta naturalnie tem więcej zachęci ministeryalne stronnictwo do oparcia się wszelkim krokom pojednawczym.

W takiem położeniu stronnictwo opozycyjne, składające się z delegacyi galicyjskiej, Tyrolczyków i Słowieńców widzi nieodzowną potrzebę porozumienia się i ułożenia programu spólnego działania. *„Unia“* bardzo trafnie zachęcała posłów naszych do takowego. Przeszłoroczna delegacya, pozostająca pod wpływem Ziemiałkowskiego, ile możności unikała sojuszu z Tyrolczykami, których „ultramontanizmu“ znieść p. Z. nie mógł. Co do Słowieńców, i ja, znając ich bardzo z bliska, nie czuję dla nich osobiście najmniejszej sympatyi. Ależ w kwestyach politycznych przedewszystkiem chodzi o interes, a tu nasz interes zgadza się jak najzupełniej z interesem Słowieńców i Tyrolczyków. Daj Boże, aby delegacya obecna lepiej tę prawdę pojęła, a wtedy runie system rządowy, oparty jedynie na zasadzie: *divide et impera*!

W każdym jednak razie chwilowe zwycięztwo centralizmu może nam być na rękę. Nie roszcząc sobie zdolności proroczych, można z jak największą pewnością przewidzieć, że centralizm teraz całkiem odsłoni swe oblicze, że mianowicie starać się będzie za pomocą bezpośrednich wyborów do Izby poselskiej wzmocnić się. Skutkiem tego zaś opozycya wzmoże się niesłychanie, nawet w krajach niemieckich. Tym sposobem systemat, który Austryę o tyle klęsk przyprawił, raz na zawsze sprowadzonym będzie *ad absurdum*

Paryż 15 grudnia.

Połowa zaledwie miesiąca oddziela nas od chwili, w której Napoleon III uroczystem słowem zagaił obrady francuzkich Izb, a już rozczarowanie opanowuje wielu gorących niedawno miłośników parlamentaryzmu. Głośne, nieraz gwałtowne obrady Ciała prawodawczego, wczoraj jeszcze za powszechne panaceum wszystkich dolegliwości cesarstwa uważane, dzisiaj nużyć już zaczynają opinię, upatrującą w nich więcej pole popisu dla poselskiej gadatliwości, jak gruntowną około potrzeb ogólnych pracę.

Zwrot taki usposobień jakkolwiek prędki, dziwić nie powinien. Wiekowa blisko, rewolucyjna polityka, gwałtownością chwilowo dominujących pasyj się rządząca, tak skrzywiła podstawowe warunki bytu wszelkiego rządu, na tak fałszywem wzajem do siebie stanowisku postawiła wszystkie partje Francyę dzielące, że nie łatwo jest dzisiaj wejść od razu w normalne koleje ruchu parlamentarnej machiny.

Ludzie polityczni dzisiejszej Francyi, dbając o wpływ własny na masy, fatalnie są zmuszeni zamknąć się w fałszywem kole bezwzględnej opozycyi, a wszelkie pokuszenie się o wyjście z tak mało loicznej sytuacyi, zupełną dla nich utratę popularności pociąga. Niedawna jeszcze historya upadku w Paryżu E m i l a O l l i v i e r, doskonałym rzeczywistości tego stanu jest dowodem.

Opozycya stawia w oderwaniu programata jedne po drugich, krytykuje zawzięcie każdy krok rządu, ale z wyżyn abstrakcyi do rzeczywistego czynu zejść nie chce, pod karą zresztą zdrady swoich wyborców zejść nie może.

Przy takiej taktyce stronnictw, parlamentaryzm rzeczywiście czczą tylko gadaniną być musi. Kryzys ministeryalna w jakiej od września żyjemy ciągle, zdaje się już w chroniczną zmieniać się chorobę. Dzień każdy przynosi swój zapas wieści, zbijających poprzednie a jutro znowu zaprzeczanych.

Dzisiejsze nowiny dają zaledwie jeszcze 48 godzin życia ministerstwu F o r c a d e l a R o q u ê t e, któremu ostatni nawet tryumf oratorski ministra spraw wewnętrznych nie mógł powrócić dawno wyczerpanych sił. Głównemi osobistościami nowej kombinacyi mają być pp. O l l i v i e r i B u f f e t, co rozumie się utrwaliłoby świeżą zgodę w łonie liberalno-dynastycznego stronnictwa zawartą.

Bądź co bądź cierpliwie oczekujemy naznaczonego 48mio godzinnego terminu, pewni będąc, że w niejednym jeszcze liście przyjdzie nam mówić o mniej lub więcej podobnych przypuszczalnych kombinacyach.

Wiecie już zapewne, że Wiktor Emanuel szczęśliwszy w tem od cesarza Francuzów, znalazł przecie ministrów, u szczęśliwić Włochy gotowych. Wczorajsza florencka gazeta urzędowa przyniosła nam nazwiska spadkobierców jenerała Menabrea.

Mówiąc o Włoszech niepodobna pominąć śmiesznej manifestacyi anty-koncylium Noapolitańskiego, tak prędko a dla publicznej wesołości niewcześnie przez miejscowe władze zamkniętego. Znakomici mowcy paryzkich zebrań publicznych uważając zapewne salę *des Folies-Belleville* i inne temu podobne miejsca za zanadto skromne pole popisu, powieźli na to poważne zgromadzenie swoje projekta likwidacyi socyalnej. Żałować trzeba, że za bardzo tym razem o spokój publiczny troskliwa policya włoska pozbawiła nas przyjemności posłuchania tych panów.

Podobny zarzut zrobimy i p. P i e t r i prefektowi policyi Sekwanny, konfiskującemu *„le casse-tête“* i *„Père Duchesne“* dwa nowe organa socyalnej i politycznej rewolucyi. Lepiej byłoby, sądzimy, nie otaczać tych wszystkich teoryj fałszywą aureolą prześladowania, a pozwolić moralności publicznej raz przecie stanowczo z niemi zakończyć.

Kwestya hiszpańskiego tronu zdaje zbliżać się do rozwiązania. Nadchodzące z Madrytu nowiny mówią o bezzwłocznem po świętach Bożego Narodzenia wyniesieniu na tron Filipa II, małoletniego księcia Genui. Marszałek Prim jadący święta te obchodzić w Toledo, ma tamże zaproszonym reprezentantom państw przyjaznych nowinę tę obwieścić.

Królowa tymczasem Izabella II, dotąd w Paryżu będąca, wybiera się do Rzymu szukać w religii, u samego jej źródła, pociechy w politycznych jej nieszczęściach.

W jednym z poprzednich listów naszych donosiliśmy czytelnikom *Unii* o świeżo na rok drugi otworzonych odczytach stowarzyszenia polskiego naukowej pomocy. Odczyty te coraz więcej znajdują zasłużonego powodzenia. Należnem sądzimy wspomnieć tutaj szczególniej dwa z nich: Poważną prawdziwie naukową prelekcyę Dr. Zulińskiego o Antropologii, w której młody a uczony prelegent żywo protestował przeciw materyalizmowi, tak teraz w medycynie szczególniej despotycznie rozpościerającemu się i przepowiadał polskiej nauce świetną misyę połączenia ducha z materyą w jednej harmonijnej prawdzie, oraz żywo, prosto a gorąco skreślony przez p. Gralewskiego obraz życia polskich męczenników na Kaukazie. Brak miejsca w szczupłych ramach naszych korespondencyj nie pozwala nam innych wspomnieć odczytów, szczerze jednak życzymy powodzenia pożytecznemu przedsięwzięciu Stowarzyszenia Naukowej Pomocy. *F. P.*

Sprawozdanie z drugiego psiedzenia

komisyi adresowej, zawierające wyjaśnienie dane przez ministrów, podajemy tak jak je dzienniki wiedeńskie przynoszą.

Wiedeń 19 grudnia. Obecni ministrowie G i s k r a, B r e s t e l, H e r b s t, B e r g e r i H a s n e r. Hr. Taaffe usprawiedliwił swoją nieobecność, powołanym bowiem został do Pesztu.

Dep. Dr. R e c h b a u e r żąda od ministrów wyjaśnienia co do następujących punktów: Jak się właściwie rzecz ma z kryzys ministeryalną, o której tak wiele piszą dzienniki; dalej co rozumieć należy pod tym ustępem mowy tronowej, w którym wyrażono, że konstytucya nie znalazła ogólnego uznania; interpeluje następnie mowca co do pogłosek o zamierzonej zmianie konstytucyi i zapytuje jakie stanowisko zajmuje rząd w kwestyi wyborczej; dalej jak się rząd zachowuje względnie Dalmacyi, dlaczego tam starano się tak szybko przeprowadzić ustawę o landwerze, podczas gdy gdzieindziej nic pod tym względem nie zrobiono; dlaczego dalej nie dano sposobności deputacyi dalmackiej przybycia do Wiednia; nakoniec dlaczego przeciw Tyrolowi przedsięwzięto środki ostrożności?

Dr. G i s k r a: O ile mi wiadomo do tej chwili żadne podanie o dymisyę nie zostało wręczone. Ministrowie wszyscy urzędują.

Dr. R e c h b a u e r nie wątpi wcale o tem, pyta się jednak, czy urzędują z własnego przekonania?

Dr. G i s k r a: Na pytanie podobne t r u d n o o d p o w i e d z i e ć na posiedzeniu publicznem, jak obecnem, zauważyć jednak należy, że stanowisko ministra jest z jednej strony zawisłem od większości Izby, z drugiej zaś strony od zaufania monarchy,

Dr. S c h i n d l e r oświadcza się również przeciw wyrażeniu mowy tronowej: „Brak rzeczywistego uznania“. Opór tego rodzaju nie da się ująć w ramy konstytucyjne. Także mieszkańcy Bokki odmówili rzeczywistego uznania postanowieniom Rady państwa, czyż dla tego należy zmieniać konstytucyę? Takie fakta nie mogą służyć za podstawę przy orzekaniu o stosunkach prawnych. Życzy sobie w tym względzie zaspokojenia.

Dr. G i s k r a: Moc prawa konstytucyi istnieje, a na zmianę jej nie może wpłynąć wstrzymanie się większej lub mniejszej części ludności od wykonywania praw konstytucyjnych.

Dr. R e c h b a u e r oświadczenie to rządowe uważa za zaspakajające.

Dep. S k e n e: Kilkakrotnie powtórzone miejsce w mowie tronowej świadczy o smutnem usposobieniu, z jakiem napisaną została. Polemika jednak nie zaprowadzi nas daleko, my chcemy d o k ł a d n e g o w y j a ś n i e n i a.

Dep. W o l f r u m rozbiera ustęp mowy tronowej: „Spodziewam się, że zamiar zakreślenia życzeniu temu ciaśniejszych granic, aniżeli tego koniecznie wymaga siła i potęga państwa wewnątrz i zewnątrz, nie stanie na przeszkodzie wszechstronnemu pragnieniu porozumienia się“. Czyż wiadomo ministerstwu, że stronnictwo konstytucyjne chce te granice przekroczyć? zdaje mu się, jakby myślano zmienić konstytucyę.

Minister oświecenia H a s n e r: Rząd postawił w tym względzie tylko ogólne zdanie, gdyż bądź co bądź wielka zachodzi między zakresem kompetencyi Rady państwa a sejmu różnica, którą należy usunąć.

Dr. G i s k r a: R z ą d z e s w e j s t r o n y n i e m y ś l i w c a l e o z m i a n i e k o n s t y t u c y i; jeśli jednak chodzi o pojedyńcze poprawki nie naruszające bynajmniej jej istoty, to zależy od treści dotyczących wniosków, jak się w tym względzie rząd zachowa.

Dep. Hr. S p i e g e l: W niektórych częściach państwa konstytucya nie została zaprowadzoną. —

Dr. G i s k r a (przerywając): To jest nie wysłano deputowanych.

Dep. Hr. S p i e g e l: Czy z powodu konstytucyi, która potrzebuje zmiany, czy z powodu przeprowadzenia, które jest niewłaściwem?

Dr. G i s k r a: To rozstrzygnie Izba i wyda swój sąd.

Dep. S c h i n d l e r mówi o reformie wyborczej. Niemieckie stronnictwo konstytucyjne sformułowało swoje życzenia: co się tyczy innych kwestyj, któreby stały z tem w związku, ostrzega, aby nie pójść za daleko.

Dep. Dr. R e c h b a u e r pragnie wiedzieć, czy rząd zamyśla zostać przy obecnej konstytucyi, czy też zamierza projektować w niej zmiany.

Minister sprawiedliwości Dr. H e r b s t: N. Pan w mowie tronowej nie przemawiał tylko do Rady państwa, ale także do ludów, i wzywał je do zgody i uznania konstytucyi; do Rady państwa stosował się ustęp, że konstytucya pozostawia najobszerniejsze pole do nadania mocy wszelkim zapatrywaniom i życzeniom względnie ich rozwoju. Sposób ich przeprowadzenia, o ile dotyczy prawodawstwa, nader jest trudnym, dążono do niego jednak wytrwale. W Austryi stało się to z niezwykłą gorliwością i dobrym skutkiem, w innych zaś krajach nie tak prędko; co się tyczy wykonania, to jak właśnie powiedziano, Izba o tem orzeknie.

Dep. baron T i n t i sądzi, że kwestya reformy wyborczej i obrady nad rezolucyą galicyjską, dadzą sposobność Radzie państwa zapuścić się w szczegółowe pytania co do konstytucyi. (D. n.)

Kronika.

— W odpowiedzi na list założyciela stowarzyszenia „Warownia krzyża“ dra Zygmunta Antoniego Helcla do Ojca św., a proszący o Jego błogosławieństwo dla nowo zawiązanego stowarzyszenia, Pius IX. własnoręcznie napisał następujące słowa:

„Dominus Vos benedicat et dirigat gressus vestros in viis suis, ut possitis propugnare bonum et stare adversus malum.

Pius Papa IX.“

(Niech Wam Bóg błogosławi i kieruje Wąszemi krokami na progach swoich, abyście mogli wywalczać dobre, a stać przeciwko złemu).

— Cesarz ofiarował z własnej szkatuły 300 złr. na restauracyę wnętrza łacińskiego kościołą parafialnego w Horodence.

— *G. N.* donosi, że za rogatką stryjską w obejściu zwanem Rydlówką skradziono rozmaite rzeczy wartości kilku set złr. Złodzieje rozwalili mur i włamali się do pomieszkania. Policya uwięziła mularza, który ów mur budował. Zdaje się iż dopatrzono że ów mur już przy stawianiu przysposobionym był do łatwego rozebrania

— W pobliżu dworca kolejowego w Boguminie znaleziono zwłoki zamordowanej dziewczyny szesnastoletniej, pochodzenia żydowskiego, którą morderca przed zabiciem zbezcześcił był. Rzecz miała się pokrótce tak,—iż córka zamożnych kupców z Kremzyna jechała będąc samą w coupé na ślub krewnej swojej do Bogumina. Na jednej ze stacyi pośrednich przysiadł się do niej człowiek około lat 30 wieku liczący i śród jazdy towarzysce swojej czynił wynurzenia zachwytu pięknością i wyznania czułości co wszystko dziewczyna odpierała z niedowierzaniem. Na stacyi oboje wysiedli; tu widziano jak narzucającego się człowieka dziewczyna odparła od siebie groźnemi słowami. Odtąd niewiadomym jest dalszy przebieg rzeczy, dość że mordercy udało się uwieść ofiarę w ustronie i tam gwałt jej zadawszy, zabić.

— Za przykład wygórowanej wysokości cen za pomieszkanie w Rzymie podczas Soboru posłuży doniesienie do *Pressy*, iż pewien Biskup węgierski płaci za pomieszkanie o 6. pokojach przy dość oddalonej ulicy za sześć miesięcy 12.000 franków i to bez mebli.

— Znowu o kolei czerniowieckiej. Pociąg osobowy, który w niedzielę szedł z Czerniowiec musiał zatrzymać się w Wybranówce z powodu uszkodzenia się lokomotywy. Pociąg przybył do Lwowa dopiero o godz 9. przyciągnięty ztąd wysłaną lokomotywą sukursową.

Przegląd polityczny.

Rada państwa odroczoną została z powodu świąt obu obrządków, aż do 17 stycznia 1870 r. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stoi pierwsze czytanie rezolucyjnego wniosku. delegacyi galicyjskiej i sprawozdanie komisyi adresowej, która 7 stycznia swoje obrady rozpoczyna. Tymczasem zaś podkomisya ma wygotować projekt adresu

Fakt wręczenia cesarzowi — bez wiedzy hr. Taaffe — memoryału ministeryalnej piątki nie ulega wątpliwości, lecz co do treści jego znajdujemy sprzeczne doniesienia. Memoryał ma się zajmować tylko wewnętrznym stanem Przedlitawii i koniecznością nienaruszania konstytucyi, ma milczeć o wyborach bezpośrednich i żądać bezwarunkowego odrzucenia żądań Polaków, z którymi ministrowie nie chcą wchodzić w żadne tranzakcye. Trzy punkta dotyczące stosunków ministeryum z kanclerzem, nie znajdują się podobno w memoryale, choć należą do warunków, pod jakimi p. Giskra et consortes zgadzają się nadal teki zatrzymać.

Nikt też nie przeczy podaniu się do dymisyi hr. Taaffe, hr. Potockiego i p. Bergera. Z drugiej strony memorandum większości gabinetowej nie jest czem innem, jak ewentualną dymisyą, i co gorsza krokiem obrachowanym na wywarcie nacisku na koronę, która brakiem męża stanu zdolnego nowy rząd złożyć, może być zmuszoną zachować dzisiejszych doradzców.

Tak więc przesilenie ministeryalne istnieje faktycznie i otwarcie. Nikt, ani nic odwrócić go nie jest w stanie. Według wszelkich wskazówek, kryzys nie ogranicza się w łonie przedlitawskiego gabinetu, lecz zaczepia i ministeryum spólne, o kanclerza, którego pojednawcze usposobienia dla nikogo nie są tajemnicą. Chwilowo rozstrzygnięcie kwestyi spoczywa w rękach N. Pana; kiedy zaś i w jakim duchu decyzya nastąpi — to wielkie pytanie.

Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby obecny skład rzeczy przeciągnął się aż do chwili zawotowania adresu w Izbie niższej. Wtenczas bowiem dopiero zcharakteryzuje się zagadkowa dziś postawa większości parlamentarnej, oraz wyjdzie na jaw nie mniej problematyczny, a przynajmniej nie sformułowany dotąd programat polityczny opozycyi Każde ministeryum w obecnych warunkach utworzone, nie mogłoby być jak tymczasowem i przejściowem, bo wola Izby nie wiadoma, a o rozwiązaniu Izby przed adresem mowy być nie może.

Z pogłosek zanotować przychodzi wszechstronne twierdzenie, że ministeryum peszteńskie przechyla się na stronę centralistów i ich systematu, który w Węgrzech uważają za jeden z głównych filarów dualizmu, oraz za najpewniejszą drogę prowadzącą do marzonej unii personalnej, z pominięciem wstrętnej dla nich federacyi. Dalej, przedwczesną wieść rozpuszczoną na giełdzie wiedeńskiej i tutejszej, o mianowaniu p. Giskry prezesem gabinetu, skutkiem czego kursa podniosły się. W końcu, wieść o podkopanem stanowisku hr. Beusta. Konserwatywny, katolicki i federalistyczny *Vaterland* wzywa w humorystycznym artykule liberałów do koalicyi mającej na celu obalenie kanclerza. Kanclerz jest przybyszem, protestantem, opiekunem centralistów, twórcą ustaw konfesyjnych itd. — trzeba go więc pozbyć się z Wiednia.

Temu spisowi grzechów możnaby zarzucić trochę przesady, lecz to mniejsza; głównym sękiem znalezienie zastępcy. O nowego kanclerza trudniejby jeszcze było niż o prezesa rady ministrów.

W niedzielę komisya wydziału adresowego odbyła trzechgodzinne posiedzenie. Obrady postanowiono zatrzymać w tajemnicy i na następne posiedzenie zaprosić wszystkich ministrów. Większa część przyrzekła się stawić; hr. Taaffe nie dał odpowiedzi. Interpelacye w sprawie dalmackiej mają się opierać głównie na memoryale, przedstawionym dawniej prezesowi rady przez burmistrza Castelnuovo, Wojnowicza.

Wydział adresowy Izby panów dyskutował ustępy mowy tronowej, dotyczące zmian konstytucyi i reformy wyborczej. Większość oświadczyła przez usta br. Lichtenfels, hr. A. Auersperg i radcy v. Arneth, że Izba panów nie może przemawiać za zmianą konstytucyi i jeszcze większem uszczupleniem przywilejów władzy centralnej państwa na rzecz pojedyńczych krajów koronnych. Ks. Lobkowitz chciał by adres był tylko parafrazą mowy. Reforma wyborcza znalazła gorące poparcie, o ile może służyć do wzmocnienia życia konstytucyjnego. Ks. Lobkowitz żądał znowu rozciągnięcia bezpośrednich wyborów tylko do krajów, których sejmy zrzekną się istniejącego prawa wysyłania delegacyi do Reichsratu Br. Lichtenfels odparł, że reprezentacya państwowa ma zupełne prawo samoistnie zarządzić reformę wyborczą; że jej uchwały mają moc obowiązującą względem sejmów krajowych. Zapatrywania br. Lichtenfels przyjęto 10ma głosami przeciwko 3. Mniejszość wniesie prawdopodobnie osobny projekt Sprawę dalmacką krótko i ostrożnie dotknięto. Na posiedzeniu obecni byli ministrowie: Taaffe i Potocki. Sprawozdawcą obrano hr. A. Auersperga.

Podług *Tagespresse* posłano z Pragi wojsko do Łomnic i do Krolowego Dworu, dla ułatwienia ściągnięcia podatków W sobotę w nocy porozlepiano w Pradze na rogach ulic plakaty, wzywające do obalenia rządu i dania zbrojnej pomocy braciom w Dalmacyi Namiestnictwo wzywało wybranego przez radę miejską p. Bielskiego, aby w przeciągu 8. dni oświadczył czy przyjmuje urząd burmistrza. Bielski miał nie przyjąć tej godności.

Do Kotaru przybył major głównego sztabu Kodolitsch, z transportem żywności i pięcioma blokhauzami żelaznymi. Kawalerzy maltańscy wysłali do Dalmacyi trzech z pomiędzy siebie, w celu niesienia pomocy rannym i chorym. Poddanie się powstańców z Mainy i Braiczu nie przyszło do skutku.

Ludwik v. Oppenheim ogłosił w Pradze broszurę: Po wyborach *(Nach den Wahlen)*. Przyznaje on. że obecny stan rzeczy jest nie do wytrzymania i musi doprowadzić Austryę do upadku. Państwo i systemat konstytucyjny uratować może tylko energiczna inicyatywa Reichsratu, podnosząca upadłą powagę rządu i przeprowadzająca zgodę z opozycyjnymi elementami. Autor, znany jako stronnik hr. Beusta, broni kanclerza i zbija zarzuty knowań przeciwko konstytucyi.

W Ciele prawodawczem francuzkiem sprawdzanie wyborów nie może się skończyć dotąd. Codziennie przychodzi tu do gwałtownych utarczek. Thiers milczy z uporem przeciwko swemu zwyczajowi. Uderzającem jest rozbicie stronnictw; rząd i Izba widzą się zarówno w niemożności utworzenia nowego ministeryum, a stare istnieć dłużej jak do końca nadzwyczajnej sesyi, nie może. Jedna i ta sama choroba, na całym świecie grasuje; kryzys ministeryalna w Monachium również nie ukończona.

Kölnische Ztg. donosi o liście króla Jana Saskiego do księżnej Genui, odradzającym wnukowi przyjęcia korony hiszpańskiej. Król Jan wystawia smutny stan Hiszpanii rozerwanej i podzielonej na stronnictwa; zły stan finansów i potrzebę ręki silnej, zdolnej ująć w karby anarchię, czemu nie podoła pietnastoletni ks. Tomasz, a w końcu wzywa córkę, by użyła swej powagi i jako matka sprzeciwiła się włożeniu korony na głowę dziecka, pod którego firmą rządzić będą ambitni intryganci.

Ostatnie wiadomości.

Rzym.

19 grud. Papież przyjmował dzisiaj 600 księży francuzkich w Watykanie. Na przemówienie miane do siebie, Papież rozwijał znaczenie święta Bożego Narodzenia, i rzekł: „Bóg uczył pokory, a pycha jest wrogiem człowieka i twórcą rewolucyi.“ W końcu błogosławił zgromadzonych, którzy długiemi okrzykami pożegnali go.

19 grud. Ajencya Havasa donosi: Kardynał Pentini umarł. Tym sposobem wolnych jest 19 kapeluszy kardynalskich. Zapewniają, że Papież nie zamianuje podczas Soboru żadnego Kardynała.

Podług *Dz. Pol.* otrzymały najwyższą sankcyę: Ustawa o zniesieniu ustawy o funduszu zapasowym kościelnym i uchwała sejmowa o przyjmowaniu dzieci do zakładu podrzutków.

Odmówiono sankcyi: *a)* ustawie o stałych komisyach sejmowych, a to ze względu na §§. 26. i 35. b. stat. kraj. (§§. te odnoszą się do Wydziału krajowego, który — jak oświadczył p. komisarz rządowy w sejmie — jest nieustającą komisyą sejmu) i ze względu, że postanowienie art. IX proponowanej ustawy wkracza w zakres ustawodawstwa karnego; — *b)* ustawie uchwalonej na wniosek p. Hönigsmana o corocznem 3-miesięcznem trwaniu sesyi sejmowej, z powodu, że takowa ogranicza prawo korony, które wedle §. 10. stat. kraj. zamknąć może sejm każdego czasu.

Wiedeń 22 gr. Pogłoski wczorajsze o niepokojach w Pradze okazały się bez zasady. Ks. Karol Auersperg miał przyrzec przyjęcie prezesostwa Rady, jeżeli memoryał p. Giskry zostanie przyjęty. Projekt adresu wypracuje hr. Spiegel. — Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono aby burmistrz pozdrowił prezesów obu Izb i wyraził nadzieję, że tylko przez sumienne trzymanie się drogi konstytucyjnej spodziewać się można rozwoju monarchii i pomyślności ludów.

Kotar 21 grud. Pod Ledenicami miało miejsce spotkanie jen. Auersperg z deputacyą powstańców. Powstańcy żałują, że chwycili za broń i są gotowi poddać się.

Peszt 22 grud. *Lloyd*, *Naplo* i *Pstr. Cor.* zaprzeczają by hr. Andrassy miał wdawać się w kryzys ministeryalną wiedeńską.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 22. Grudnia.

		Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal. Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	243	—	244	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		199	50	200	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%		95	—	97	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		87	—	87	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	75	78	50
Banku hypot. galic. 6%		88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego		91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	10	73	60
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	73	5	80
Dukat cesarski		5	76	5	84
Napoleondor		9	82	9	92
Półimperyał rosyjski		9	96	10	20
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	94
„ papierowy		1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	83	1	84
Srebro		121	50	123	25

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	40	4	60
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	50	4	60
Koniczyna	180	45	—	46	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	5	50	6	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 22. grudnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 78—. Akcye banku anglo-austr. 273·25 Anglo węg 85.—. Akcye Karola Ludw. 242 75. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 260 80. Kolej alföldz. 173.50 Kolej państwowa 398 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 200.25. Kolej węg półn.-wsch 161.50 Kolej północna 212.50. Kolej Rudolfa 166— Kolej węg. wschodnia 89 75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.80 Losy 1864 r 117.—. Kolej Nadcisańska 247 75.

Z powodu przypadających świąt numer 45 „Unii“ wyjdzie jutro w Piątek d. 24 grud.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.